Nr 7 | Kraków, Wtorek 10 Stycznia 1911. | Rok XIX.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., w odnoszeniu do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 16 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 13. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 168.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu — prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

na prowincyi,	rocznie	K 32·—
	półrocznie	K 16 —
	kwartalnie	K 8·—
	miesięcznie	K 2·70
w Krakowie	rocznie	K 24·—
	półrocznie	K 12·—
	kwartalnie	K 6·—
	miesięcznie	K 2·—

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie — za zmianę adresu 40 halerzy.

Po przesileniu.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 stycznia.

Wybór nowego prezesa Koła.

Wiedeń (Tel. wł.) Na środę i czwartek zostały zwołane posiedzenia poszczególnych frakcyi w Kole polskiem, celem porozumienia się nad wyborem nowego prezesa Koła polskiego. We środę odbędzie się posiedzenie frakcyi narodowo-demokratycznej.

Jako przyszłego prezesa Koła wymieniają stanowczo obecnego wiceprezesa **Pawła Stwiernię**. W razie wyboru na prezesa p. Stwiernia przeszedłby na emeryturę, jako urzędnik kolejowy. P. Stwiertnia jest inżynierem kolejowym. W Izbie posłów zasiada od lat kilkunastu, należy do demokratów postępowych. Wiceprezesem Koła jest od roku. Zajmuje się specyalnie sprawami kolejowemi.

Ataki byłego ministra.

Wiedeń. (Tel. wł) W „Montags Revue" organie przybocznym byłego ministra Dra Bilińskiego ukazał się dzisiaj wstępny artykuł, który staje w obronie Dra Bilińskiego i całą winę za niewykonanie ustawy kanałowej zwala na bar. Bienertha. Autor artykułu zaczyna swoje wywody od tego, że przytacza słowa wypowiedziane rzekomo przez bar. Bienertha na konferencyi w sprawie kanałowej „Ja w tem waryactwie nie będę brał udziału". Rzecz prosta — powiada artykuł dalej — że jeśli prezes ministrów nazwał ustawę kanałową waryactwem i w ten sposób wystąpił, — to ani minister handlu, ani minister skarbu nie mogli nic mówić ani działać.

Dalej rozpoczyna autor artykułu ostrą kampanię przeciw nowemu ministrowi Drowi Głąbińskiemu. Ostrzega mianowicie Niemców, aby nie dowierzali nowemu ministrowi i przedstawia go, jako przyjaciela Czechów, zwłaszcza zaś jako osobistego przyjaciela przywódcy Młodoczechów posła Mastalki. Jeśli Niemcy będą zbytnio dowierzać Drowi Głąbińskiemu, wnet rozczarują się do niego, gdyż napotkają na rozliczne nieprzyjemności, zwłaszcza w sprawach personalnych.

Wobec tego wzywa autor artykułu stronnictwa niemieckie, aby czuwały i nie dały się zaskoczyć niespodziankami ze strony nowego ministra kolejowego.

Artykuł ten, którego autora wszyscy się domyślają, wywołał w sferach polskich oburzenie na Dra Bilińskiego, że w obecnej chwili napada na bar. Bienertha, i zarzuca mu rzeczy, przed którymi bar. Bienerth nie może się bronić. Również napaści na Dra Głąbińskiego spotkały się z jednomyślnem potępieniem.

Powołanie bar. Forstera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się, że istnieje wielkie prawdopodobieństwo, iż na jedno z kierujących stanowisk w ministerstwie kolejowem powołany zostanie bar. Forster, który był szefem sekcyi w ministerstwie kolejowem. Bar. Forster jest zwolennikiem programu chrześcijańsko-społecznego i ulubieńcem byłego ministra kolejowego Witteka, który zasiada obecnie w Izbie, jako poseł chrześcijańsko-społeczny. Powołanie barona Forstera do ministerstwa kolejowego oznaczałoby, że nowy minister kolejowy Dr Głąbiński ma zamiar iść ręka w rękę z obozem chrześcijańsko-społecznym.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń, (Tel. wł.) Dzisiaj na godz. 3·30 popołudniu zaproszeni zostali wszyscy nowi ministrowie do prezydyum ministerstwa prawdopodobnie celem wręczenia im nominacyi cesarskich.

Na godz. 5·30 wieczorem zwołano posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Na tem posiedzeniu nowy minister kolei Dr Głąbiński pożegna się z Kołem polskiem jako prezes, poczem obejmie zawiadywanie sprawami Koła aż do wyboru nowego prezesa, wiceprezes Stwiertnia.

Zdaje się, iż na to posiedzenie przybędzie także nowy minister rodak Wacław Zaleski.

Nowi ministrowie.

Nowy gabinet liczy 8 Niemców, 2 Polaków i jednego Czecha (Dra Marka). Pod względem politycznym Dr Hochenburger jest wolnomyślnym Niemcem, hr. Stuergkh umiarkowanym niemieckim liberałem, Dr Weisskirchner chrześcijańsko-socyalnym, Dr Głąbiński polskim narodowym-demokratą. — Inni ministrowie są urzędnikami i nie angażowali się dotąd politycznie. Wiadomo atoli, że p. Zaleski zbliżonym jest do konserwatystów polskich, a minister skarbu Dr Meyer do staroliberałów niemieckich.

Z dawnego gabinetu pozostali: bar. Bienerth, Dr Hochenburger, hr. Stuergkh i gen. Georgi.

Z nowych ministrów politycznie najwybitniejszym jest Dr St. Głąbiński, minister kolei. Dr Głąbiński liczy lat czterdzieści kilka. Żaden Polak nie został tak wcześnie ministrem. Dr Głąbiński został już w 29 roku życia profesorem ekonomii politycznej na uniwersytecie lwowskim.— Uczeń Dra Bilińskiego napisał obszerne dzieło pod tyt. „Nauka skarbowości" obok mnóstwa innych prac naukowych, które wyrobiły mu imię wśród polskich ekonomistów. Wybrany posłem do parlamentu w r. 1902 z miasta Lwowa, a wkrótce potem i do Sejmu przyłączył się odrazu do kierunku narodowo-demokratycznego, jaki z Królestwa zaczął się za pośrednictwem „Słowa polskiego" i „Przeglądu wszechpolskiego" przedostawać do Galicyi.

W r. 1906 został wiceprezesem Koła polskiego, w r. 1909 prezesem. W r. 1908 otrzymał order Franciszka Józefa.

Dr Głąbiński jest specyalistą w sprawach ekonomicznych, odznacza się wielkim zapałem do pracy, rzadką sumiennością i prawością. A... miał wielkie — dzisiaj stoi u celu. Przez niego narodowa demokracya staje się stronnictwem ściśle rządowem. Musi to wpłynąć na jej stosunek do Namiestnika Bobrzyńskiego. Nie można w Wiedniu rządzić, a we Lwowie rząd zwalczać.

Nowy minister skarbu Dr Meyer, urodził się w r. 1854. Od r. 1900 jest szefem sekcyi. Od r. 1910 prezydentem centralnej komisyi statystycznej. Jest nadto honorowym profesorem ekonomii polit. w uniwersytecie wiedeńskim. Uchodzi za doskonałego znawcę spraw podatkowych i przez czas pewien stał na czele sekcyi podatkowej w ministerstwie skarbu.

Wacław Zaleski jest synem byłego namiestnika, ministra dla Galicyi i prezesa Koła polskiego, Filipa Zaleskiego. Większą część swojej dotychczasowej działalności spędził przy władzach administracyjnych w Galicyi i w ministerstwie rolnictwa.

Urodzony w roku 1868, wstąpił w roku 1890 do służby państwowej. W roku 1901 przeniesiony został do ministerstwa spraw wewnętrznych.

W r. 1903 stanął, jako radca namiestnictwa, na czele biura prezydyalnego namiestnictwa we Lwowie. Z początkiem 1906 został radcą dworu, a jeszcze w tym samym roku został mianowany szefem sekcyi w ministerstwie rolnictwa.

Król Alfons w Afryce.

Melilla. (T. B.) W obecności króla, prezydenta ministrów i ministra wojny oraz świty królewskiej, odbyła się, pomimo rzęsistego deszczu, uroczysta msza polowa.

Król był potem obecny na uroczystości oddania nowych sztandarów pułkom, poczem przedefilowało przed nim 10.000 wojska. — Licznie zebrany lud witał króla owacyjnie.

Melilla. (T. B.). Gdy król Alfons onegdaj wysiadł na ląd w towarzystwie prezydenta gabinetu Canalejasa oraz ministrów wojny i marynarki, ludność urządziła mu żywą owacyę. Po Te Deum udał się król do obozu. W świetnym pochodzie reprezentowane były także szczepy okoliczne przez swoich wysłańców. Przez całą drogę witał króla zebrany tłum Hiszpanów i tubylców. W obozie przedefilowała przed królem policya, złożona z tubylców.

Melilla. (T. B.). W obecności króla poświęcono mauzoleum dla żołnierzy poległych w kampanii w Riff. Król przyjął na posłuchaniu generała francuskiego Tute, którego prosił, by zakomunikował francuskiemu rządowi serdeczne pozdrowienie.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 stycznia.

Echa sprawy ś. p. Szenderowiczowej.

Lwów. (Tel. wł.). „Dziennik Polski" ogłasza oświadczenie Dr Lewickiego brata mordercy ś. p. Szenderowiczowej, w którem tenże stwierdza wobec zarzutów prasy, że kończył studya akademickie w Heidelbergu i tam uzyskał stopień doktorski. Zapowiada oddanie oszczerców pod sąd.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stan zdrowia cesarza jest już jak najlepszy. W piątek przyjął cesarz na posłuchaniu wspólnego ministra skarbu bar. Buriana. Audyencya trwała przeszło godzinę. W sobotę była u cesarza na audyencyi arcyksiężna Marya Walerya.

Dzisiaj stan cesarza jest bardzo dobry, tak iż lekarze uznali cesarza jako rekonwalescenta. Jeśli stan taki pozostanie nadal, cesarz w najbliższych dniach, o ile pogoda będzie sprzyjać uda się do Burgu.

Nowe wybory w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) Wbrew powszechnym wiadomościom, jakoby wybory do parlamentu odbyć się miały w listopadzie, donoszą dzienniki berlińskie, że wybory odbędą się już na wiosnę r. b.

Rząd nie chce dać socyalnym demokratom zbyt długiego czasu na przygotowania wyborcze.

Przyjaźń rosyjsko-francuska.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freie Presse" donosi, że wczoraj popołudniu bawił w Wiedniu w przejeździe z Persburga do Paryża były gubernator Indochin, Paweł Doumer, który jeździł do Petersburga w celach politycznych i finansowych. W Petersburgu był na posłuchaniu u cara, oraz konferował z szeregiem wybitnych osobistości, między innymi także z rosyjskim ministrem skarbu Kokowcewem.

Przedstawicielowi „Neue Freie Presse" oświadczył p. Doumer, że przyjęcie go w Petersburgu wywarło na nim jak najlepsze wrażenie. Jest przekonany, że Rosya pozostaje na takiej samej stopie przyjaźni z Francyą, jak dotychczas. Wprawdzie nastąpiło pewne zbliżenie i zacieśnienie przyjacielskich stosunków między Rosyą a Niemcami, ale sprawa ta nie zmieni w niczem stosunku Rosyi do Francyi.

Demonstracye w Portugalii.

Paryż. (T. B.) Ajencya Havasa donosi z Lizbony: Wczoraj wieczór napadnięto lokale redakcyjne trzech pism monarchistycznych i wyrządzono materyalne szkody. — Wojsko strzeże teraz redakcyj.

Znowu niepokoje.

Konstantynopel. (T. B.) „Jeni Gazetta" donosi, że w Bassorze wydarzyły się rozruchy. Jeden bazar splądrowano. Wiadomość tę potwierdziły także źródła angielskie. Z Bagdadu wysłano do Bassory 100 żandarmów.

Echa walk z bandytami.

Londyn. (Tel. wł.) Wśród bandytów rosyjskich, którzy należeli do bandy ostrzeliwanej przez policyę na ul. Sidney-street należał także niejaki Greabscheid, zwany także Woroncewem. W r. 1905 przybył on do Warszawy, gdzie komitetowi rewolucyjnemu zaproponował swoje usługi. Kiedy jednak komitet propozycyę Woroncewa odrzucił nie mając do niego zaufania, ten utworzył bandę ekspropriatorów, która na własną rękę rabowała i mordowała. 12 członków tej bandy aresztowano i powieszono. Reszta wraz z wodzem uciekła do Londynu.

Także drugi bandyta zwany Piotr Krawiec „działał" w Rydze w r. 1907. Stąd uciekł do Londynu.

Trzeci aresztowany za udział w morderstwie w Honndsditsh był ubrany bardzo elegancko i miał na palcach bardzo kosztowne pierścienie. Policya podejrzewa, że w tym ostatnim odkryła osobnika, który prócz wielu innych ma na sumieniu także zbrodnie na tle seksualnem.

Nowy gabinet.

C. k. biuro korespondencyjne donosi:

Jak się dowiadujemy, cesarz zatwierdził na wczorajszem prywatnem posłuchaniu przedłożoną przez bar. Bienertha propozycyę w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Podłu tej propozycyi nowy gabinet będzie miał skład następujący:

Prezydent ministrów — **Dr bar. Bienerth**,

minister spraw wewnętrznych — dotychczasowy szef sekcyi w ministerstwie robót publicznych, tajny radca, hr. Dr Maksymilian **Wickenburg**,

minister oświaty — tajny radca, hrabia **Stuergkh**,

minister sprawiedliwości — tajny radca Dr **Hochenburger**,

minister skarbu — dotychczasowy prezydent centralnej komisyi statystycznej, tajny radca Dr Robert **Meyer**,

minister handlu — tajny radca, Dr Ryszard **Weisskirchner**,

minister robót publicznych — dotychczasowy szef sekcyi w ministerstwie kolei, Dr Karol **Marek** (Czech),

minister kolei — poseł do Rady państwa i Sejmu, prof. Dr Stanisław **Głąbiński** (Polak),

minister rolnictwa — dotyczasowy radca dworu przy rządzie krajowym w Opawie, baron Wojciech **Widmann**,

minister obrony krajowej — tajny radca. marszałek polny-porucznik, Fryderyk **Georgi**,

minister bez portfelu — dotychasowy szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa, Wacław **Zaleski** (Polak).

Odnośne urzędowe ogłoszenie zamieszczone będzie w jutrzejszej „Wiener Ztg".

Odznaczenie byłych ministrów.

Biuro korespondencyjne donosi dalej, że dotychczasowy minister skarbu Biliński otrzymał brylanty do wielkiego krzyża orderu Leopolda, dotychczasowy minister oświaty Haerdtl order Leopolda I. klasy, dotychczasowy minister kolei Vrba order żelaznej korony I. klasy, dotychczasowy minister robót publicznych Ritt, stan szlachecki, dotychczasowy minister bez portfelu, Dulęba, order żelaznej korony I. klasy, kierownik ministerstwa rolnictwa, Popp, wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Czy Polacy odnieśli korzyść?

Do poprzedniego gabinetu należało dwóch Polaków: Dr Biliński, jako minister skarbu i Dr Dulęba jako minister dla Galicyi. Polacy posiadali najważniejszą ekonomicznie i politycznie tekę i mieli, lub przynajmniej mieć mogli znaczny wpływ na sprawy państwa zarówno w rządzie, jak w parlamencie. To było polskie habet w drugim gabinecie bar. Bienertha.

Jaki jest nasz stan posiadania w trzecim gabinecie bar. Bienertha? Dr Stanisław Głąbiński obejmuje tekę kolei, a szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa Wacław Zaleski zostaje ministrem galicyjskim. Większość dotychczasowa w parlamencie zostaje zatrzymaną, system rządowy nie zmienia się wcale. A zatem cała zmiana pozornie polega tylko na zamianie teki skarbu na tekę kolei?

Zmiana w rzeczywistości jest daleko większą i wychodzi na wielką niekorzyść Polaków. Teka kolejowa jest resortem wprawdzie gospodarczo bardzo doniosłym, zwłaszcza dla Galicyi, stale dotąd polityką taryfową ministerstwa kolejowego upośledzanej. Minister Polak może referentów ministerstwa kolejowego nauczyć traktowania interesów ekonomicznych Galicyi z większą niż dotąd życzliwością i zrozumieniem. Nastąpi to jednak tylko wtedy, jeżeli minister będzie fachowcem w zakresie spraw kolejowych, administratorem sprężystym i — co najważniejsze — jeżeli będzie miał silną wolę działania dla kraju i będzie umiał tę wolę wobec ludzi nieprzyjaźnie dla Galicyi usposobionych przeprowadzić.

Dr Głąbiński jest — przyzna mu to każdy—człowiekiem wielkiej pracy i nauki, specyalistą w sprawach gospodarczych, a zwłaszcza finansowych. Jako profesor ekonomii politycznej na wszechnicy lwowskiej zajmował się zawodowo budżetem państwa, śledził pilnie politykę gospodarczą rządu, a potem, jako poseł parlamentarny, wiceprezes i wkońcu prezes Koła polskiego poznał z bliska tajniki administracyi państwowej. Czy jednak potrafi — jako niefachowiec — kierować tak zkomplikowaną gałęzią administracyi, jaką jest resort kolejowy? Wszak tu potrzeba wiadomości specyalnych i długiego doświadczenia, by zoryentować się w zawiłościach austryackiego kolejnictwa. Dr Głąbiński byłby dobrym i dla kraju więcej pożytecznym ministrem skarbu lub handlu, ale w ministerstwie kolei zagubić się może w szczegółach, lub przynajmniej długo musi się uczyć, nim wreszcie uniezależni się od swych referentów. Przez dłuższy czas rządzić będą ministerstwem szefowie sekcyi.

Od nowego ministra kolei, któremu zresztą szczerze życzymy jak najdłuższego urzędowania i jak najlepszych rezultatów — oczekujemy, że chętnie zajmie się specyalnemi życzeniami Krakowa w dziedzinie kolejnictwa. Chodzi tu zarówno o przyspieszenie budowy dworców krakowskich, jak zwłaszcza o spolszczenie personalu na kolei Północnej w Galicyi, a przedewszystkiem w Krakowie. Niemców, niemieckich żydów i Czechów należy raz wreszcie z krakowskiej stacyi usunąć i Krakowowi dać polskich urzędników. Tego wymaga nasza godność narodowa i spełnienie tego postulatu kładziemy J. Ekscelencyi Drowi Głąbińskiemu jako sprawę jego narodowego obowiązku.

Naogół zamiana teki skarbu na tekę kolei jest dla Polaków niepomyślną. Teka skarbu jest daleko ważniejszą, a minister finansów, jako autor każdorocznego budżetu ma wpływ na całą gospodarkę państwa. Minister skarbu obcina budżety wszystkich resortów i kreśli pozycye inwestycyjne, jeżeli wymaga tego równowaga finansów państwa. Nic dziwnego więc, że Dr Dunajewski. Dr Korytowski i Dr Biliński wywierali tak olbrzymi wpływ na politykę państwa i że ich właśnie uważano za najwybitniejszych członków gabinetu. Teka skarbu daje ogrom władzy. Obecnie Koło polskie straciło ową tekę i to należy do minusów jego polityki.

Sprawa nominacyi Wacława Zaleskiego ministrem dla Galicyi nie jest dobrze wyświetloną. Dlaczego wbrew całej dotychczasowej tradycyi reprezentantem Koła w gabinecie zostaje urzędnik i nieparlamentarzysta? Czy w Kole nie ma odpowiednich kandydatów? Przez powołanie p. Zaleskiego tracą nadto Polacy bardzo ważne stanowisko szefa sekcyi w ministerstwie rolnictwa, które dotąd p. Zaleski zajmował. Niewiadomo, czy jego następca będzie Polakiem.

Urzędnik, jako minister dla Galicyi, nie może zdobyć tego wpływu w gabinecie, co parlamentarzysta. Wszak nie może rządowi obiecywać poparcia Koła, bo sam nie ma bezpośredniego stosunku z Kołem i nie może rządowi grozić, bo nikogo nie reprezentuje. Taki minister-rodak może być tylko urzędnikiem, podpisującym swe nazwisko na aktach urzędowych. By usunąć choć w części tę anomalię, winno Koło polskie oficyalnie uznać p. Zaleskiego swym reprezentantem w gabinecie, a z drugiej strony nowy minister winien stać zawsze w jak najściślejszych stosunkach z Kołem. Najlepiej byłoby, gdyby postarał się o mandat polski do Rady państwa.

Wreszcie rzecz najważniejsza: Jak zachowa się rząd nowy wobec sprawy kanałowej? Wszak poprzedni gabinet upadł na kwestyi kanału Dunaj-Wisła. Opinia publiczna polska pragnie więc dowiedzieć się, czy nowy rząd objął zobowiązanie wykonanie ustawy o budowie dróg wodnych z r. 1901? Nie o zmianę bowiem ministrów chodzić musi Kołu, ale o spełnienie jego ekonomicznych i politycznych postulatów. Czy więc bar. Bienerth złoży publicznie obowiązujące oświadczenie w sprawie wykonania ustawy z r. 1901?

Jeżeli ustawa kanałowa ma być dalej niewykonywaną, to cała kampania Koła zakończyłaby się klęską. Dr Głąbiński i Wacław Zaleski w gabinecie — nie są żadną rekompensatą za kanały galicyjskie. Społeczeństwo polskie czeka z naprężeniem stanowczej odpowiedzi Koła i polskich ministrów na pytanie: co będzie z kanałami. Wstąpienie dwóch Polaków do gabinetu z zaprzepaszczeniem kanałów uznać musi polska opinia publiczna za zaspokojenie ambicyi prywatnej tych panów, ale za klęskę polityki polskiej w Wiedniu.

Rękodzielnicy a najaktualniejsze ich potrzeby.

Lwów, 9 stycznia.

Lwowska Izba stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych zwołała na dzień wczorajszy do sali ratuszowej wiec rękodzielniczy — w celu omówienia najważniejszych, a aktualnych obecnie spraw, tyczących się naszego rodzinnego rękodzieła

Rano o godzinie 9 odbyła się w katedrze msza św., w której dawnym obyczajem, wzięli udział liczni uczestnicy wiecu przybyli z całego kraju. Kraków reprezentowali: prezes Izby rękodzielniczej p. Kosobudzki, dalej pp. Szczepan Rakisz, Leopold Karolak, Zakulski, Holub, Hanausek, Piotr Repetowski i Feliks Kuczyński.

Na porządku dziennym wiecu, który obradował rano i popołudniu, postawiono sprawę podwyższenia opłat w Zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadku, dalej rządowego projektu społecznego ubezpieczenia na starość, kwestyę wychowania i kształcenia uczniów rękodzielniczych i wreszcie sposób stosowania ustawy przemysłowej przez nasze władze administracyjne.

Zebranych powitał w ciepłych słowach prezydent miasta Ciuchciński. Przewodniczącymi wiecu wybrano p. Kosobudzkiego i prezesa lwowskiej Izby rękodzielniczej p. Schirmera. Nadto wybrano prezydyum honorowe w osobach pp. Żytka (Przemyśl), Olszańskiego (Tarnopol), Chodorowicza (Stanisławów), Gorlińskiego (Rzeszów) i Szwabowicza (Drohobycz).

Wymienione powyżej sprawy wywołały bardzo obszerną dyskusyę, odznaczającą się wszakże wielką częstokroć nieznajomość przedmiotu z zakresu spraw rękodzielniczych, u samych przemawiających na wiecu rękodzielników. Przyczyną tego jest niestety u nas od lat dziesiątek wielkie zaniedbanie myśli społecznej o polskiem rękodziele, a skutkiem tego podupadnięcie naszego stanu rękodzielniczego, brak odpowiedniej dla niego reprezentacyi parlamentarnej i sejmowej, a co zatem idzie — brak wszelkiej publicznej akcyi w kierunku podźwignięcia naszych rękodzielników z upadku. Zgnębieni i zaniedbani, nie wiedzą oni sami, jak wziąć się do tego ratunku i co można a czego nie można dla nich uzyskać. Cała ta akcya jest więc rozproszoną i w następstwie tego słabą i mało pomocną. Naszym Izbom rękodzielniczym przydałoby się więcej inteligentnych sił, które ujęłyby w swoje ręce sprężyste kierownictwo spraw rękodzielniczych i mogłyby je z czasem skutecznie reprezentować w ciałach prawodawczych.

Na wiecu lwowskim wygłosił najpierw majster ciesielski p. Gryglaszewski referat p. t. „Rękodzielnicy, a podwyższenie opłat w Zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadku“. Zakład ten przeprowadza co lat 5 rewizyę zakładów przemysłowych co do rodzaju i klasy niebezpieczeństwa, jakie przy pracy w tych zakładach zachodzić może. Otóż z powodu ostatnio przeprowadzonej rewizyi czują się niektórzy lwowscy rękodzielnicy, pokrzywdzeni wysokiem — jak twierdzą — sklasyfikowaniem ich przedsiębiorstw, z powodu czego muszą naturalnie płacić wyższe premie asekuracyjne. Nadto podniesiono liczne, a uzasadnione zarzuty, że Zakład ubezpieczenia robotników pobiera w wielu wypadkach od pracodawców należytości rentowe dla uszkodzonych robotników, choć sam Zakład już wstrzymał płacenie tych rent. Wreszcie zażądano utworzenia osobnego Zakładu dla Bukowiny i wprowadzenia dwóch sądów rozjemczych dla spraw robotniczych, a to we Lwowie i Krakowie.

O rządowym projekcie ubezpieczenia socyalnego na starość mówił naczelnik lwowskiej Izby rękodzielniczej p. Ohly. Zaznaczył, że wywoła on już obecnie wielkie niezadowolenie wśród tych, którzy mają uzyskać to wątpliwej wartości zabezpieczenie na starość. W rezultacie uchwalono rezolucye żądające, by ubezpieczenie dla majstrów było przymusowe, a to dla tych, którzy należą do czwartej klasy podatku zarobkowego — bez względu na ich stan majątkowy. Tych ubezpieczonych majstrów należy nadto uwolnić od płacenia 50 proc. wkładek ubezpieczonych za robotników. Wiec oświadczył się nadto za ubezpieczeniem na rentę żon i dzieci.

Referat pod napisem: „Ustawa przemysłowa, a wykonanie jej przez władze“, wygłosił wiceprezes Izby rękodzielniczej p. Makowicz. Zażądał, by władze pierwszej instancyi, a w szczególności starostwa, posiadały fachowo uzdolnione siły urzędnicze do referowania spraw rękodzielniczych, które na referowaniu ich przez nieuzdolnionych do tego przedstawicieli tych urzędników — jako władz przemysłowych — ogromnie cierpią. Wystąpiono nadto w uchwalonych rezolucyach przeciw nieuprawnionej konkurencyi zawodowej i rzucono nawet myśl stworzenia Syndykatu dla strzeżenia interesów poszczególnych zawodów. Wreszcie na wniosek p. Dudy zwrócono się do naszego ogółu, by dzieci swe kierował do zawodów rękodzielniczych i by porzucił swe uprzedzenia do tychże.

Na tem wiec ukończono o godzinie 8 wieczorem.

A. W.

O wywłaszczenie.

Przed kilku dniami donosiła „Neue Gesellschaftliche Korrespondenz“, iż z pewnego źródła się dowiedziała, że ustawa o wywłaszczeniu nie zostanie zastosowaną i tę uchwałę powzięto w miejscu najkompetentniejszem.

Konserwatywna „Deutsche Tageszeitung“ zauważyła na to, iż przez „miejsce najkompetentniejsze“ trzeba widocznie zrozumieć pruskie ministerstwo stanu. Od siebie dodała „D. T.“: „Nie potrzebujemy wyraźnie zaznaczać, iż to doniesienie jest nieprawdziwe. — Gdyby ministeryum stanu, czego nie wiemy, teraz wogóle miało się było zajmować sprawą wywłaszczenia, to mogłoby tylko chodzić o to, że wywłaszczenie w pewnym zaleconym przypadku zostało odrzucone. [illegible] i w to nie wierzymy. Fałszywem zaś i niemożliwem jest, by jakiebądź miejsce kompetentne miało postanowić, aby wogóle zrezygnować ze zastosowywania wywłaszczenia“.

Koloński organ nacyonal-liberałów „Kölnische Zeitung“, pisze: „Byłoby to aż nadto poniżającem, gdyby trzeba było przyznać, że ten sam rząd, który w mowie od tronu i w licznych uroczystych oświadczeniach zaznaczył, iż ustawa antipolska z roku 1908 bezwarunkowo jest konieczną i „jedynie skutecznym środkiem“ w celu popierania naszego najważniejszego narodowego zadania t. j. germanizacyi kresów wschodnich, nagle tej ustawy się wypiera i rzuca ją niejako podartą pod nogi partyi, które po części dopiero po ciężkich wewnętrznych walkach i wskutek natarczywych przedstawień rządu, dały się nakłonić do wywłaszczenia. Postanowienie, by zrzec się wywłaszczenia, by spalić to, co się tak głośno pod niebiosa wynosiło, miałoby większe znaczenie, aniżeli najgorszy powrót do starej polityki gzygzaku wobec Polaków, szkodziłoby to powadze państwa zarówno, jak powadze korony. A chyba rząd sam będzie miał wątpliwości, czy przez zrzeczenie się wywłaszczenia zyskać korzyści, rwnoważące z temi stratami. Dlatego spodziewamy się, jak powiedziano, jeszcze ciągle, że owa wiadomość jest fałszywą, że rząd pruski nie zapadł w tak ubolewania godną słabość“.

W te tropy też ukazała się odpowiedź rządu. W czwartkowym numerze organu kanclerza „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ na naczelnem miejscu czytamy:

„Neue Gesellschaftliche Korrespondenz“ twierdziła, iż teraz już zupełnie pewną jest rzeczą, że w polityce wschodnio-kresowej ustawa o wywłaszczeniu nie zostanie zastosowaną. Wiadomość ta jest — co się rozumie samo przez się — fałszywą. Rząd państwowy nie poweźmie żadnej ogólnej decyzyi, któraby ustawę, przez rząd sam do skutku przyprowadzoną, unieważniła. Uchwały w poszczególnych przypadkach, w których chodzi o zastosowanie prawa wywłaszczenia, jeszcze nie powzięli“.

Jeszcze „opiekun“ polskiego wychodźtwa.

W ostatnim numerze organu „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“ dwutygodnika „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego“ zamieścił p. Okołowicz, wbrew poprzednim zapewnieniom, że nie będzie na nasze zarzuty odpowiadał — obszerny artykuł wstępny, w którym usiłuje obronić się przed atakami „Głosu Narodu“.

Usiłowania te nie powiodły się. Dyrektor P. T. E. nie odparł ani jednego zarzutu przez nas podniesionego, natomiast puszcza się jeszcze raz na pole osobistych insynuacyi, starając się ponownie skierować uwagę opinii publicznej w inną stronę. P. Okołowicz pomieszał osobiste porachunki z p. Augustyńskim z akcyą naszego dziennika i wydął je do olbrzymich rozmiarów, tak, jakby p. Augustyński był conajmniej naczelnym jego redaktorem.

Tymczasem obrachunki p. Okołowicza z p. Augustyńskim nie dotyczą zupełnie naszej redakcyi. Fakty zarzucane p. Augustyńskiemu miały miejsce, kiedy p. Augustyński nie był naszym współpracownikiem, podobnie jak i dzisiaj nim nie jest, co zupełnie nie wpływało ani nie wpłynie na nasz stosunek do kierownictwa P. T. E. Zresztą zarzuty p. Okołowicza przeciw p. Augustyńskiemu nie są znowu tak strasznej natury i dowodzą tylko młodzieńczej lekkomyślności p. Augustyńskiego. Niesumiennością zaś jest podnosić tego rodzaju fakty publicznie i utrudniać młodemu człowiekowi egzystencyę.

Poza tem stwierdzamy z naciskiem, że p. Okołowicz zarzutów przeciw kierownictwu P. T. E. nie odparł, ani nie osłabił. Na nic też przydadzą się wykręty w rodzaju tych, że p. Okołowiczowi niewiadomo—kto jest naczelnym redaktorem naszego dziennika. Jeżeli chodzi o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej dziennika, to najzupełniej p. Okołowiczowi wystarczy nazwisko odpowiedzialnego redaktora, który w razie potrzeby albo odpowiedzialność za treść artykułów przyjmie, albo też autorów artykułów wymieni. Drogą wykrętów p. Okołowicz nie dojdzie do rehabilitacyi. Tu trzeba jasno rzecz stawiać i wykazać publicznie niesłuszność wszystkich naszych zarzutów.

Tego też wyczekujemy.

Studenci krakowscy w XV-ym wieku.

Istnieje projekt, jak wiadomo naszym czytelnikom, utworzenia kilku katedr słoweńskich przy Uniwersytecie krakowskim i ściąganie do Krakowa w ten sposób słoweńskiej młodzieży w większej ilości.

Kraków by się temu napływowi obcych scholarzy bynajmniej nie zdziwił.

Nie byłaby to dlań „nowina“. Ma on pod tym względem starożytne i szanowne tradycye.

Niezmiernie ciekawe właśnie dane do wpływu Wszechnicy Jagiellońskiej w średnich wiekach na oświatę powszechną, przynosi ostatni, dwunasty tom „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce“, wydawnictwo krakowskiej Akademii. Pomieszczone tam mianowicie „studya statystyczne z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego“, dowodzą, że Wszechnica ta, w okresie najpiękniejszego swego rozwoju, który był zarazem okresem jej prawie, że początkowym, nietylko kształciła inteligencyę Polsce, ale i z innych krajów ściągała młodzież, żądną wiedzy.

Dochował się szczęśliwie do naszych czasów *Album studiosorum universitatis* od 1433 do 1510; wypada ogólna liczba scholarzy za ten czas 17.663, w czem było 9.652, czyli 52 proc. krajowców, a 7611, czyli 44 proc. przybyszów.

Był to więc Uniwersytet europejski, *studium generale*, w całej doniosłości tego określenia.

Skąd przybywali ci scholarze do Krakowa?

Głównie z Węgier. Tam nie było jeszcze uniwersytetu w owej epoce. Dalej ze Śląska, który już leżał poza granicami Polski w owym czasie. Dalej w Albumie napotykamy zapisanych przybyszów z Moraw i Czech, Saksonii, Brandenburgii, z krajów germańskich różnych, leżących pomiędzy Łabą a Renem, z Bawaryi, Wirtembergii, Badenu i Szwajcaryi.

Te kraje dostarczały głównego kontyngentu scholarzów obcych.

Sława wszechnicy krakowskiej docierała jednak poza granice tych krajów i sporadycznie ściągała studentów ze Szwecyi, Danii, Szkocyi, Finlandyi, Kurlandyi, Multan, Turcyi, a nawet Włoch południowych i Hiszpanii, oczywiście. Włochy dostarczyć mogły jedynie małej garstki „niespokojnych duchów“, posiadały one bowiem własne wszechnice w owym czasie w Bolonii i Padwie, nie mniej od krakowskiej sławne.

Spis scholarzów ten ułożony został przez p. Karbowiaka, według krajów i podany jedynie w liczbach. Nazwisk nie znajdujemy w artykule. Jednak artykuł ten wskazuje konieczność dalszego, szerszego i głębszego wyzyskania tego interesującego materyału. Chodzić nam musi mianowicie i o wiadomości, czego dokonali owi scholarze, karmiący swój umysł w Polsce, po przybyciu do swoich krajów? Niewątpliwie się okaże, iż niejeden człowiek głośny i wielki swojego czasu przygotowywał się w Krakowie do swej karyery.

Sprawa spisu ludności.

II.

(*H*) Przedstawiwszy cyfrowe strony spisu ludności z lat ubiegłych podajemy jeszcze sposób wykonywania obliczeń spisowych. Ma się rozumieć, statystyka takiego spisu jest przeprowadzona w najrozmaitszych kierunkach, a kolumny cyfr, które jako wynik jej bywają ogłaszane, zapełniają zazwyczaj kilka grubych tomów i idą w miliony i dziesiątki milionów.

Wystarczy dla ilustracyi powiedzieć, że materyał dostarczony do obliczeń i przerobienia dla centralnego biura statystycznego w Wiedniu przy pierwszym spisie ludności w r. 1890 ułożony ściśle obok siebie i na sobie utworzyłby by kostkę o objętości 1000 m. kubicznych. Praca nad przerashowaniem takiej masy druków trwała 3 lata. Wyobrazić sobie możemy, jak olbrzymią będzie taka kostka po obecnym spisie ludności. Prawdopodobnie zwiększy podwójnie swą objętość. Na biura, które gromadzą materyał spisowy i opracowują go, jest osobna kamienica olbrzymia. Rzecz prosta, że obliczania statystyczne nie mogą być dokonywane przez ludzi, gdyż byłoby to wprost fizyczną niemożliwością. Centralny urząd statystyczny posiada do liczenia osobne maszyny elektryczne, które z powodzeniem zastępują najbieglejszych rachmistrzów. Maszyny te rozpadają się na dwa oddziały: oddział, który przygotowuje karty do liczeń i oddział, który liczy.

Przygotowanie odbywa się w ten sposób, że specyalna maszyna w kartonikach, podzielonych na rubryki zgodne z arkuszem spisowym wycina dziurki w tych przedziałkach, które odpowiadają treści arkusza. Każdą taką maszyną kieruje jeden robotnik, który te kartony dziurkuje. Pracując 8 godzin dziennie przerabia taki robotnik znaczną ilość materyału. W roku 1891, kiedy poraz pierwszy maszyny te zastosowano, wydajność pracy robotników rozwijała się bardzo szybko. W lipcu kiedy zaczęto, przerabiał robotnik przeciętnie 400 kart dziennie, w sierpniu przerabiano już 800 kart, a potem niektórzy robotnicy doprowadzili nawet do ilości 1400 kart dziennie.

Te podziurkowane kartoniki przechodzą teraz do drugiego działu maszyn, gdzie odbywa się liczenie. Maszyna do liczenia skonstruowana jest w następujący sposób. Podziurkowany kartonik kładzie się na płytce, względnie płaskiej miseczce na dnie pokrytej rtęcią płynną. Na kartonik zaś na wierzch spuszcza się drugą płytkę pokrytą od spodu igiełkami. Gdy ta druga płytka naciśnie na kartonik, igiełki w tych miejscach, gdzie są wycięte dziurki pogrążają się w rtęci, zaś w innych opierają się o karton. Puszcza się prąd elektryczny, który mając połączenie, przechodzi temi miejscami, gdzie igiełki zanurzone w rtęci to połączenie wytworzyły. Ponieważ zaś igiełki na płytce podzielone są na grupy, z których każda odpowiada podziałce na kartoniku, względnie arkuszu — a każda grupa igiełek ma swój osobny przewód elektryczny i połączony z nim zegar elektryczny, który zapisuje cyfry, więc w chwili przepuszczenia prądu, on przejdzie tylko przez te grupy igiełek, gdzie pod nimi są dziurki w kartoniku i zapisze na odnośnych zegarach.

W ten sposób maszyna prowadzi liczenie odrazu na kilkunastu zegarach elektrycznych, które wyniki dodają i pokazują. Ma się rozumieć manipulacya ta odbywa się bardzo szybko tak, że prawie dosięga szybkości wytwarzania kartoników.

Używanie maszyn umożliwia kombinowanie najrozmaitszych obliczeń statystycznych, które mogą być dokonywane.

W roku 1891 czynnych było takich maszyn do liczenia 12. Mimo ich wydajnej pomocy ostateczne obliczenia ukończono dopiero 16 lipca 1893 roku a więc w dwa i pół roku po przeprowadzonym spisie.

Mimo to stwierdzić trzeba, że Austrya właśnie dzięki tym amerykańskim maszynom, które pierwsza zastosowała w tak obszernym zakresie, również pierwsza obliczenia te ukończyła. Prof. Juraschek, prezes komisyi statystycznej przedstawił wyniki spisu ludności w Austryi na VII międzynarodowym kongresie dla hygieny i demografii w Londynie.

Do dziurkowania t. j. maszyn pierwszego działu użyto w r. 1891 aż 220. Ilość robotników zajętych przy maszynach wynosiła w 1891 roku w czerwcu 67, w sierpniu 343, zaś w listopadzie 448.

Materyały do przerobienia nadchodziły z krajów w 5 przesyłkach częściowych. Pierwsza przesyłka, która nadeszła dopiero w czerwcu 1891 roku obejmowała $1/_5$ część ówczesnej ludności, a miała przeszło 5 milionów druków.

Jeżeli teraz wyobrazimy sobie przeróbkę materyału obecnie zebranego, wobec tego, że przez 20 lat od owego czasu ludności przybyło, to możemy dopiero nabrać wyobrażenia o tem, jak olbrzymi materyał do opracowania da obecny spis ludności.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 35; zachód przypada o godz. 3 minut 56; długość dnia godzin 8 minut 18.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Agatona; pojutrze w środę Hyginusa.

Nowa taryfa telefoniczna. Z Wiednia telefonują nam: Dzisiaj pojawili się u ministra Dra Weiskirchnera handlu pp. naczelny redaktor „Głosu Narodu“ Dr Antoni Beaupré i Dr Adam Doboszyński imieniem „Nowej Reformy“ i przedstawili mu zażalenie z powodu ostatniego podwyższenia opłat telefonicznych dla rozmów międzymiastowych. Podwyższenie to weszło już w życie z dniem 1 stycznia b. r. JE. minister handlu przyrzekł wszystkie życzenia dzienników krakowskich w sprawie nowej taryfy telefonicznej w krótkim czasie pomyślnie załatwić. Pp. redaktorów przedstawił ministrowi poseł Dr Ignacy Petelenz.

Kraków, dnia 9 stycznia.

Ofiara bandyckiego napadu w Dziedzicach na Śląsku, X. Macoszek — jak nam telegrafują — zmarł dzisiaj rano po strasznych kilkudniowych męczarniach. Tragiczna śmierć tak zasłużonego działacza dla sprawy polskiej na kresach jest wielką, niepowetowaną stratą, tembardziej, że X. Macoszek zginął z ręki morderców w sile wieku, pełny zapału do dalszej tak owocnej pracy. To też potworna zbrodnia w Dziedzicach odezwie się w całej Polsce powszechnem oburzeniem na jej sprawców, i wywoła szczery żal po stracie tak zasłużonego kapłana.

Cześć jego pamięci.

Wystawa „rzeźby“. Zarząd Tow. „Rzeźby“ prosi o uzupełnienie umieszczonej przed para

Z sali teatralnej.

Tadeuszowi Boyowi Żeleńskiemu
Feliks Manggha Jasieński.

„Pan de Pourceaugnac“. — Moliere-Żeleński.
„Konkurs“. — Perzyński.

Opuszczając Kraków na dni kilka, stały sprawozdawca rzekł do mnie: zastąp mnie pan, raz jeden — jedyny — i napisz porządną recenzyę.

Raz jeden jedyny! Czytelnicy, aktorzy i dyrektor teatru... odetchnęli.

Nie dziwię się czytelnikom, wiedzącym zbyt dobrze, iż niczego „porządnego“ spodziewać się po mnie nie mogą; nie dziwię się aktorom; ale ty, panie dyrektorze, jakże jesteś niewdzięczny! Czyż nie ja jedyny, a w każdym razie pierwszy, odważyłem się napisać, że jesteś — i dlaczego jesteś — aktorem pierwszorzędnym i najznakomitszym — z żyjących — aktorem polskim. Nie dość na tem: dodam, przy tej sposobności — że ze wszystkich kandydatów, ubiegających się o zaszczyt kierowania sceną krakowską, ty jesteś najodpowiedniejszym. A to dla wielu powodów, z których, tymczasem wymienię trzy: dyrekcya Solskiego, to utrzymanie repertuaru na wysokim poziomie artystycznym, to zatrzymanie dla krakowskiej sceny, Solskiego aktora i dzisiejszego kierownika literackiego, Adama Grzymały-Siedleckiego, człowieka kulturalnego, rozumnego i utalentowanego. To, co mamy, nie jest bynajmniej ideałem; ale wiemy, co mamy. Lepiej nie będzie; przeciwnie: jakakolwiek nastąpi zmiana, dziać się będzie gorzej, a nawet bardzo źle. Wiem dobrze, że, chwaląc kogokolwiek, oddaję mu niedźwiedzią przysługę. A tu decydują moi najserdeczniejsi przyjaciele: rada miejska. Był-bym więc milczał, gdyby nie to, że moja opinia nikomu, w tym wypadku pomódz lub zaszkodzić nie może. Tu nie chodzi bynajmniej o dobro pierwszej sceny polskiej: kilka figur decydujących grało o stawkę, załatwiając przy tej sposobności prywatne swoje interesy, lub prywatne interesy reprezentowanych przez siebie obozów. Rzecz jest przesądzona i nikt — chociaż-by nią nie była — na jej przebieg wpływu uzyskać nie zdoła. Dyrektorem może zostać tak dobrze pan Bandrowski, śpiewak, jak były król portugalski, lub pan Nowotny, ten ostatni z racyi ścisłych związków, łączących straż ogniową z teatrem. Rada wyda ukaz w czasie właściwym, a ty, ludku krakowski — stul buzię i czekaj cierpliwie.

Tak wygląda „porządna“ gospodarka miejska.

A pańska „porządna“ recenzya? — Zapyta pan Bandrowski, radca, brat pana Bandrowskiego, śpiewaka.

Święta prawda: zaczynam. Tylko, że porządek pojmować można rozmaicie. Mieszkałem w Dorpacie, jako student, z kolegą medykiem, który porządek pojmował zupełnie inaczej, aniżeli ja. Pewnego razu zastałem na fortepianie, wróciwszy do domu, po tygodniowej nieobecności — faskę masła, parę butów, jeden pantofel, trzy skarpetki, grzebień, pół łokcia kiełbasy, leżącej na otwartym atlasie anatomicznym, koszulę nocną, dwa pistolety, klatkę z kosem, słój konfitur, [illegible] wypróżnionych butelek, słoik z musztardą, szczoteczkę do zębów i wątrobę (jak się później dowiedziałem) leciwej dziewicy, zmarłej na kamienie żółciowe. (Ach, ci mężczyzni!).

Zrobiłem porządek, zasnąłem i zostałem — po kilku godzinach — obudzony miotanemi przez kolegę obelgami na tego, który „narobił takiego nieporządku, że do niczego trafić nie można“.

— Rzeczywiście, sądząc po tej „porządnej“ recenzyi, dziwnieś pan umiał porządkować; mnie żadne wątroby nie interesują; stworzyłem w sobotę, o ile mi się zdaje, kapitalnego pana de Pourceaugnac i chciał bym nareszcie... mówi pan Mielnicki.

Święta prawda: zaczynam. Ale skoro chodzi o porządek, nie mogę zaczynać od oceny gry aktorów.

— Mógł-byś pan zrobić dla mnie wyjątek; wszak wiszę, od tygodnia, w Muzeum Narodowem. Pan Kościuszko wisi w jednej sali, a ja w drugiej. Jego malował Matejko, a mnie Karpiński; ale mnie się zdaje, że tu mniej chodziło o pana Karpińskiego, aniżeli... powiada, z gracyą, panna Zarzycka.

Święta prawda: zaczynam. Galanterya dla dam jest moim głównym obowiązkiem; (broń Boże nie dlatego, by się nią wyłącznie musiały zadowalniać); ale — skoro chodzi o porządek...

Zacznę od Boya-Żeleńskiego, raz dlatego, że pilno mi pokłonić się w pas jego wielkiemu talentowi, czego dotychczas nie miałem sposobności publicznie uczynić (ach znowu niedźwiedzia przysługa!), a powtóre dlatego, że znowu chodzi o... porządek.

Mianowicie, miałem onegdaj rozmowę z mamą Dulską, właśnie o Boy'u-Żeleńskim.

— Myślałam — mówiła mama Dulska — że ten Żeleński — to porządny doktór. Tymczasem dowiedziałam się, że ten Boy — to Żeleński. Czy on jest przynajmniej porządnym literatem? Mówią — ja przecie takich rzeczy nie czytuję — że to strasznie niemoralne, co on wypisuje.

— Mogę zapewnić panią dobrodziejkę — odrzekłem, że Żeleński jest najporządniejszym doktorem między literatami, a Boy — najporządniejszym literatem między doktorami. Czy szanowna pani sądzi, że policya doktorom zakazuje pisywać poezye i że poezye, karcące wady i drwiące ze śmiesznostek, są czemś niemoralnem, dlatego, że przybrane zostały w świetną, wysoce artystyczną szatę? Czy Boy kiedykolwiek doradzał jakiejkolwiek hrabinie, by zdradziła męża? Znalazła się taka „kobita świnta, co nic nie paminta“ (niesłychanie rzadki wypadek w arystokracyi) i cóż Boy uczynił? Wsiadł na nią, pani dobrodziejko, aż drzazgi poleciały (proszę wybaczyć ten malowniczy sposób wyrażania się). I mówić tu o niemoralności Boya! Świat jest nikczemny!

— Pani Dulska pokręciła głową i rzekła: no, więc niechaj się zdecyduje; ale cóż to może być za doktór, który pisuje dyrdymały (tak powiedziała!), należy do tego Balonika i tłómaczy jakiegoś Moliera, który jest, podobno, bo ja takich rzeczy nie czytuję — strasznie niemoralny. Ja-bym go, w razie choroby mojej, czy córek, a nawet Felicyana — nie wezwała.

— Jakto? zapytałem: pani dobrodziejka sądzi, że łatwiej jest tłumaczyć Moliera, aniżeli dać na przeczyszczenie córeczce pani Dobrodziejki? Literat, który w tak kapitalny sposób potrafi wyciągnąć flaki z kołtunów, musi być kapitalnym doktorem. Dziwi mię tylko, iż nie jest chirurgiem. Jak rżnąć — to rżnąć na całej linii. Co do zdecydowania się, Żeleński zdecydował się... leczyć w dzień, Boy zaś — pisać w nocy. Jedno drugiemu nie przeszkadza. Poeta tak bystry stawia niewątpliwie, dyagnozę po mistrzowsku. A gdy człowiek czuje, że gra ostatnią scenę tej tragifarsy, która się zwie życiem, czyż nie jest dla niego rozkoszą być wyprowadzonym za kulisy przez niezrównanego humorystę, przy muzyce deklamowanego, świetnego treścią i formą wiersza? Ostatnie olejem dowcipu namaszczenie... Boy jest z pewnością świetnym lekarzem. Nikt, nigdy większego lania nie sprawiał doktorom, aniżeli francuski pisarz-aktor. I — rzecz arcyinteresująca — wszystkie dzieła tego doktorskiego Heroda doczekają się wkrótce polskiego przekładu, dzięki lekarzowi: Boyowi. Powiedział on sobie zapewne: Molier pastwi się nad lekarzami lichymi; ci psują interes: jestem lekarzem dobrym i pisarzem dowcipnym: bijmy fuszerów! Że przekład będzie świetny — nie ulega wątpliwości. Żeleński jest, z pewnością — rodzajem talentu — skuzynowany z Molierem. Gdyby pisał po francusku, po angielsku lub po niemiecku, był-by znanym i wysoko cenionym w Europie. Bo to talent bardzo polski, ale na miarę nie swojską, lecz europejską.

Molier, przez króla ceniony i przed wrogami osłaniany, byłby z dumą przedstawił tego kuzyna Ludwikowi XIV., a Król Słońce, zaprosiwszy obu do swego stołu, byłby się nałykał niezwykłych literackich specyałów. A jak byłby się przydał Molierowi — w przejściach życiowych — taki rozumny kuzynek, ironista — filozof! Molier — to kolosalny talent, ale nie myśliciel; to twórca całej galeryi typów ogólno-ludzkich, ale twórca, będący do szpiku kości Francuzem, a często Francuzem swojej epoki. Molier, mając lat czterdzieści, zakochał się w siedmnastoletniej kokietce. To już nieszczęście. Większem było to, że ją zaślubił; a już największem — że — mimo wszystko — nie przestał się w niej kochać, aż do ostatniego tchnienia. Wybitni ludzie są „od tego“, by popełniali wybitne głupstwa. Boy byłby może Molierowi wyperswadował te amory, będące okropną udręką... „Bo największy z tem ambaras, by dwa serca biły naraz“, naturalnie jedno dla

tygodniami notatki wzmianką, że tegoroczna wystawa obok rzeźb obejmować ma dzieła rzeźby stosowanej i rysunki architektoniczno-rzeźbiarskie. Jak wiadomo dzieła swe nadsyłać może każdy artysta tak polskiej, jak i innej narodowości.

Terminem ostatecznym nadesłania jest dzień 23 stycznia 1911 loco gmach Towarzystwa sztuk pięknych, lub dla przesyłek zamiejscowych — krakowski dworzec kolejowy. Wszelkie koszty transportu tam i nazad ponosi artysta, o ile nie ma osobnej umowy z Towarzystwem sztuk pięknych. Adres dla korespondencyi i zgłoszeń: Zarząd „Rzeźby", gmach sztuk pięknych, plac Szczepański. Przesyłkę należy adresować wprost do Towarzystwa sztuk pięknych. Komisyę przyjmującą stanowi jury Towarzystwa „Rzeźba".

Z teatru miejskiego. „Pan de Pourceaugnac" Moliera wraz z komedyą Perzyńskiego „Konkurs" po pełnych sukcesu dwóch pierwszych wieczorach, grane będą we wtorek i czwartek bieżącego tygodnia.

W środę i w piątek ukaże się „Paweł I."

W próbach jedna z najzabawniejszych krotochwil najnowszego repertuaru francuskiego „Noblesse-oblige".

Zapowiedziane przedstawienie „Makbeta" na dzień dzisiejszy w teatrze miejskim, nie odbędzie się z powodu niedyspozycyi p. Sosnowskiego. Zamiast „Makbeta" odegrane zostaną „Karykatury" — J. A. Kisielewskiego.

Zarząd VI Koła T. S. L. im. Juliusza Słowackiego składa uprzejme podziękowanie panu Ludwikowi Solskiemu, dyrektorowi teatru miejskiego, za przeznaczenie dochodu z jednego przedstawienia na rzecz tego Koła i za osobisty datek 50 K.

Równocześnie dziękuje Zarząd VI Koła niżej wymienionym firmom za datki i rabaty z sprzedaży gwiazdkowej i prosi swych członków o popieranie tych firm: Bazar krajowy, Bisanz, Fischer (A-B), Fischer (Pałac Spiski), Hopcas-Salomonowa, Jachimski, Jawornicki, Kuczyński-Gürtler, Niesiołowski, Reim, Siermontowski, Szczurkowski, Hawełka, Wentzel, „Fortuna", Ditmar, Tomaszewski, Wiskida.

Wspólny „opłatek" w IX Kole T. S. L. im. Królowej Jadwigi odbędzie się dnia 15 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu Koła (Koło mieszczańskie) ul. Mikołajska L. 10 I p. Wydział Koła zapraszając delegatów innych stowarzyszeń, pragnie dać dowód, iż w zbliżaniu się i jednoczeniu wszystkich zacnych pracowników widzi podstawę rozwoju prac narodowych. Uroczysta chwila wspólnego przełamania się opłatkiem powinna zespolić i zjednoczyć wszystkich, którzy pragną rozwoju oświaty i rozgrzania serc w imię haseł narodowych.

Towarzystwo fotografów-amatorów urządza w piątek dnia 13 bm. o godz. 6·30 wieczór w lokalu klubu przy ul. Karmelickiej 15 wieczór projekcyjny, na który złożą się widoki tatrzańskie oraz zdjęcia w barwach naturalnych (autochromy) za wstępem 40 hal. od osoby.

W dniu 23 bm. o godz. 6·30 wieczór (w braku kompletu pół godziny później bez względu na komplet) odbędzie się walne zgromadzenie tegoż Towarzystwa w lokalu klubu.

(*Ics.*) **Zabawa w „Sokole."** Hucznie i wesoło nasz dzielny „Sokół" rozpoczął karnawał zabawą taneczną w sobotę dnia 7 b. m. Tańce pod brawurowem przewodnictwem pp. Skasy i Filipka przeciągnęły się aż do rana. Strojami gustownemi i wesołością, pobudzającą zebranych do ochoczej zabawy, wyróżniły się dwie druhnie — Królewianki (jedyne stamtąd przybyłe): pani Marya Ruszke i panna Marya Tasiewicz z Zawiercia.

Obydwie królujące tancerki obdarzono suto kwiatami.

I. Bal Towarzystwa służby miejskiej stoł. król. miasta Krakowa odbędzie się we środę dnia 1 lutego w dużej sali „Sokoła" krakowskiego na dochód funduszu zapomogowego dla wdów i sierot pozostałych bez zaopatrzenia po członkach Towarzystwa. Protektorat przyjęli łaskawie Prezydentostwo Dr Juliuszowie Leowie, Wiceprezydentostwo Dr Henrykowie Szarscy, delegat Namiestnictwa Dr Adam Fedorowicz i p. Janowa Federowiczowa. Zaproszenia wydaje Komitet pl. WW. Świętych dom Larysza l. 6 codziennie między godz. 10—12 i 4—6.

Czytelnia akademicka urządza w sobotę 14 b. m. zabawę taneczną w lokalu własnym (ul. Mikołajska 3 I p) Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia, które otrzymać można codziennie między 6—7 wieczór w lokalach Czytelni.

Znowu konfiskata. W sobotę skonfiskowała prokuratorya państwa cały nakład pierwszy pisma „W obronie prawdy", wyrzucając kilka zdań za to, że w nich wrogami ludu polskiego nazwani byli żydzi i socyaliści i — że napiętnowane zostało utrzymywanie stosunków kupieckich z żydami, gdy można kupować i sprzedawać chrześcijanom.

Samobójstwo w hotelu. Wczoraj wieczorem w jednym z tutejszych hoteli odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w prawą skroń inżynier ze Lwowa Jakób Reich. Śmierć nastąpiła natychmiast, powód samobójstwa na razie niewiadomy.

Udaremniona robinsonada. Dwóch młodzieniaszków ze Sambora, uczniowie III. klasy tamtejszego gimnazyum, 16-letni Bronisław Z. i 15-letni Edward S., zapragnęli użyć przygód podróżniczych w rodzaju, jaki opisywał ulubieniec młodzieży Defoe w „Robinsonie". Dlatego też w wielkiej tajemnicy opuścili dom rodzicielski i zmierzając ku tajemniczym wyspom na którymś z oceanów, zatrzymali się w Krakowie. Tutaj jednak wszechwiedząca policya przejęła ich plan, i ocalając dla państwa tak „dzielne" jednostki, gwałtownem — „w imieniu prawa" zakończyła świetnie zapowiadającą się robinsonadę.

Artykuł p. J. A. N. p. t. „Organizacya eksportu jabłek galicyjskich" umieszczony w numerze 4 „Głosu Narodu" przedrukowany został przez „Gazetę Wieczorną" i „Przegląd".

Wyrodnego syna 14-letniego Piotra Rylskiego, który, jak wczoraj pisaliśmy, ranił swego ojca nożem w rękę, policya aresztowała.

Uczciwa sługa! 20-letnia służąca Antonina Kapała rodem z Niepołomic, skradła w sobotę na szkodę swej chlebodawczyni Landauowej znaczną ilość garderoby wartości 400 koron. Uciekając z Krakowa namówiła Kapałówna do ucieczki 14 letnią Karolinę Laskowską, która też usłuchała zabrawszy swym rodzicom 60 koron. Obie zbiegły do Wieliczki, gdzie Kapałówna odebrała Laskowskiej pieniądze i porzuciła ją, ulatniając się w niewiadomym kierunku, najprawdopodobniej do Niepołomic. Laskowska wczoraj powróciła do domu, za Kapałówną zarządzone pościg.

Pościg za żydem-złodziejem. Z Radomia w Król. Polskiem telegrafują, że 20-letni Izrael Weinfuss zbiegł w kierunku Krakowa ze skradzioną kwotą 18.000 rubli.

Palto własne rozpoznał p. K. na przechodzącym ulicą, elegancko ubranym człowieku. Powiódł go tedy przed oblicze władzy, która stwierdziła, że posiadaczem cudzego palta jest 24-letni murarz Gustaw Gorzejowski. Nieszczęsnego Gustawa osadzono tymczasowo „pod telegrafem".

Kradzieży kieszonkowej przed kościołem Bożego Ciała dopuścili się na szkodę Wojciecha Gacka 15-letni Jonasz Liberman i rówieśnik jego Adam Batko. Wyciągnęli oni Gackowi z kieszeni portmonetkę, w której znajdowało się kilka koron. Nieletnich kieszonkowców aresztowano.

Pogoda. Dnia 8-ego stycznia [illegible] doszedł od — 2·9 do + 1·1 C., [illegible] podnosił się zwolna.

Dnia 9 stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 755·3 mm., termometru + 0·3 C., wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Pożar w Tarnowie wybuchnął przy ul. Krakowskiej, który ogarnął sklep towarów bławatnych i konfekcyi damskiej Miny Spielvoglowej. Przybyła na miejsce pożaru straż ogniowa, burmistrz miasta Dr Tertil i dyrektor oddziału budowniczego. Ponieważ głównych drzwi żelaznych nie można było odbić, wyważono drzwi boczne i puszczono prąd wody z nowych hydrantów, które okazały się doskonałemi. Powodem pożaru było zapalenie się od żelaznego pieca szafy z materyami. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron.

Zżydzenie Wadowic. Z Wadowic donoszą nam o następującym smutnym fakcie: Przed 7-miu laty nabył p. Józef Liske, właściciel kilku domów w Wadowicach, radca miejski, dom w Rynku głównym od Jadwigi Kurowskiej, wdowy po aptekarzu, z ustnem zastrzeżeniem, aby dom ten nie przeszedł w ręce żydów. Mimo, że człowiek ten uchodzić może za bardzo zamożnego, godzi się dla zysku kilkuset koron na sprzedaż tego domu żydowi Chielowi Bałamutowi. człowiek ten sam na to kupno pieniędzy nie miał, jednak solidarność żydowska, godna naśladownictwa, dopomaga żydowi. Kilku współwyznawców podpisuje weksle i w ten sposób hałaciarz nabywa dom w Rynku głównym, tuż przy kościele, naprzeciw Krzyża misyjnego, dom przed którym podczas każdej większej uroczystości przesuwają się procesye.

Niedawno owe żydzisko kramarzem było w zapadłej, brudnej dzielnicy, zwanej żydowską. Dziś rozpiera się w najładniejszem położeniu Rynku i podwyższa o 100 procent czynsze itd., bo jakżeżby mógł inaczej się wypłacić.

A przecież kilku katolików o kupno tegoż domu się ubiegało. Dziś, kiedy prawie całe miasto zalewa formalnie żydowstwo, podobny fakt nie da się usprawiedliwić. Niedawno jeszcze miasto było czyste, niezapługawione hołotą w hałatach. Dziś nawet w Radzie miejskiej zasiadają dorobkiewicze w hałatach. Wkrótce całe miasto stanie się wyłączną własnością żydów.

Opamiętajcie się obywatele, aby dzieci Wasze nie były używane do posług na „szabes" żydom!

W Wadowicach znajdują się na dworcu kolejowym, oraz w różnych lokalach, jak np. u p. Kanterki, p. Chołojewskiego, puszki składkowe na statuę Matki Boskiej na Babiej Górze. Od trzech miesięcy wpływają tam ofiary, tymczasem właściwie niewiadomo, jaka jest nad tymi dochodami kontrola i z czyjego upoważnienia puszki te zawieszono. O żadnym Komitecie nic nie słychać, a nawet starostwo i policya o istnieniu takiego Komitetu nie wie i pozwolenia na składki nie wydano, bo nikt się o to nie zgłaszał. Właściciele lokalów, w których się puszki znajdują, tyle tylko mogą objaśnić, że je „jakiś chłop" umieścił. Otóż w interesie publicznego zaufania, wzywa się Komitet, aby dał znak życia o sobie i uspokoił niepewność ofiarodawców.

Tylewski.

Zamach dynamitowy za podwyższenie ceny. W Stanisławowie onegdajszej nocy dokonano zamachu dynamitowego na majstra rzeźnickiego i właściciela sklepu z mięsem p. Mroczka. Do jego mieszkania wrzucono jakiś ciężki przedmiot, który miał wygląd kamienia. Gdy jednak Mroczko wziął go do ręki, nastąpił gwałtowny wybuch, który strzaskał Mroczce prawą rękę a lewą okropnie pokaleczył. Prócz tego na całem ciele odniósł Mroczko liczne rany. Ściana domu, w którym nastąpił wybuch, została uszkodzona. Na odgłos wybuchu, daleko słyszany, przybyła policya i wezwani lekarze. Zamach dynamitowy miał być zemstą za kobietę, inna pogłoska twierdzi, że była to zemsta za podwyższenie cen mięsa, w ostatnich dniach bowiem otrzymywali rzeźnicy stanisławowscy listy z niebezpiecznemi pogróżkami.

Sprawa Macocha przed sądem z Częstochowy donoszą:

W ostatnich dniach odebrano zeznania od kilkunastu osób, które w swoim czasie składały w klasztorze depozyty. Sprawa tych depozytów ma być przyłączona do ogólnej sprawy jasnogórskiej, która, jak utrzymują, sądzona będzie w sądzie piotrkowskim nie wcześniej jak na jesień.

Akt oskarżenia przeciwko trzem zakonnikom: Damazemu Macochowi, Izydorowi Starczewskiemu i Bazylemu Olesińskiemu, przedstawiono władzy duchownej. Z tego powodu po skończonym sądzie świeckim odbędzie się sąd kanoniczny. W sprawie tej odbywają się rokowania pomiędzy Rzymem a Petersburgiem, w celu wydelegowania członków sądu duchownego. Prawdopodobnie biskup upoważniony będzie przez Rzym do wydelegowania sądu kanonicznego, gdyż na przyjazd delegata papieskiego rząd rosyjski nie zgodził się.

Aresztowanie bandyty. Aresztowanego przed kilkunastu dniami w okolicach Częstochowy głośnego bandytę Sukiennika, posądzonego o liczne napady, rabunki i morderstwa, w tych dniach przywieziono do więzienia w Częstochowie, gdzie świadkowie stwierdzili, że należał on do zabójstwa i rabunku dwóch dozorców akcyzy, Witkowskiego i Kordjaczyńskiego, którzy padli ofiarą morderstwa na Rakowie.

Sprawa o Altarję Jasińskiego w Wilnie. Wyrokiem wileńskiej Izby sądowej zakończone — jak donoszą pisma zakordonowe — ciągnącą się od lat 10 sprawę z akcyi wileńskiego konsystorza katolickiego o tak zwaną Altaryę Jasińskiego, obejmującą część Wilna pomiędzy rzeką Wilenką, ulicą Antokolską a drogą na Popowszczyznę, w tem stanowiące ozdobę miasta góry: Łysą, Trzykrzyską, Stołową i Bekieszową, razem około 60 morgów.

Za powód do wytoczenia akcyi posłużyło zajęcie w r. 1900 przez zarząd inżynieryi wojskowej części gruntów, do Altarji należących, przyległych do ulicy Antokolskiej. Akcya była oparta na testamencie z r. 1608-go, mocą którego prałat-kantor katedry wileńskiej, Mikołaj Jasiński, zapisał pomienione ziemie jako fundusz Altaryi w kaplicy Wniebowzięcia przy katedrze św. Stanisława. Od tego czasu ziemie te były w bezspornem posiadaniu katedry wileńskiej.

Zarząd inżynieryi opierał najpierw prawa swoje na ukazie z r. 1831-go o utworzeniu cytadeli w Wilnie; zarząd ten nie mógł się jednak utrzymać z powodu zupełnego braku dowodów, kiedy i jakie ziemie zajęto pod budowę cytadeli. Wtedy zarząd zaczął dowodzić, że Altarję Jasińskiego w r. 1805 ówczesny altarzysta X. Ignacy Oskierka oddał na wieczny czynsz kanonikom lateraneńskim przy kościele św. Piotra.

W r. 1864-tym Altarję skonfiskowano z rozkazu jen. Murawjewa wraz z innemi posiadłościami kanoników. Że jednak konfiskata nie mogła się tyczyć ziem, będących własnością katedry, a nie klasztoru, sąd okręgowy dnia 27 kwietnia 1909 r. sprawę całkowicie na rzecz konsystorza rozstrzygnął, a Izba sądowa obecnie wyrok ten zatwierdziła.

Ze świata.

„Wybory kobiece." Dzienniki finlandzkie stwierdzają na podstawie doniesień z rozmaitych stron kraju, niezwykle liczny udział kobiet w odbywających się obecnie wyborach do Sejmu finlandzkiego. Tak n. p. w Abo głosowało kobiet 6996, mężczyzn zaś tylko 5122, w Jakobsztadzie, 1,084 kobiet i mężczyzn 1055, w Nikarleba 368 kobiet i 225 mężczyzn. Najstarsza z wyborczyń, niejaka pani Pali w Helsingforsie, liczy lat 97. Dzienniki nazywają wybory obecne „wyborami kobiecymi".

Rusyfikacya kolejowa. „Nowoje Wremia" notuje pogłoskę, że ministerstwo komunikacyi poruszyło ponownie sprawę używania języka rosyjskiego na kolejach w Królestwie Polskiem. Z polecenia ministra komunikacyi utworzona została specyalna komisya w tej sprawie, złożoną z przedstawicieli ministerstw komunikacyi, wojny, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, oraz przedstawiciela generał-gubernatora warszawskiego.

Hr. Bobriński działa.. Jak donoszą z Petersburga, ostatnie zebranie „Towarzystwa halicko rosyjskiego w Petersburgu", urządzone w lokalu klubu nacyonalistów, wypełniła przeważnie mowa prezesa Towarzystwa, hr. W. Bobrińskiego, który skonstatował przedewszystkiem wzrost nacyonalizmu rosyjskiego, czego dowodem są powstające w najbliższej przyszłości filie Towarzystwa halicko-rosyjskiego w Odesie, w Kamieńcu Podolskim, w Astrachaniu. i w Moskwie. Mówiąc o położeniu Rusinów w Galicyi, hr. Bobriński twierdził, że w Austryi konstytucya istnieje tylko na papierze (nie tak, jak w Rosyi, gdzie konstytucya... wisi na szubienicach).

Mowę hr. Bobrińskiego przyjęto owacyjnie, przyczem poseł do Dumy, Giżycki wręczył mówcy adres, opatrzony przeszło 500 podpisami, podnoszący zasługi hr. Bobrińskiego na stanowisku prezesa Towarzystwa halicko-rosyjskiego.

Oszustwa trustowe. Józef Robin, znajdujący się teraz w więzieniu śledczem w N. Jorku pod zarzutem oszustw i sprzeniewierzeń, był przed rokiem dyrektorem „Carnegie Trust Company". Otóż prezydent tego towarzystwa Howells ogłasza teraz, że stojące na razie do dyspozycyi zapasy kasowe nie wystarczają aby pokryć masowe żądania depozytaryuszy, ale w ciągu jednej doby znajdzie się dostateczna ilość gotówki i wszyscy depozytaryusze będą zupełnie zaspokojeni.

Ze spraw kościelnych.

Skazanie kardynała. Paryska Izba sądowa, do której apelował kardynał Luçon, zatwierdziła wyrok, skazujący kardynała na karę pieniężną za list pasterski, potępiający szkoły bezwyznaniowe. Niesprawiedliwy ten wyrok wywołał głębokie oburzenie nietylko we Francyi, lecz i w całym świecie katolickim, dowodzi on bowiem, że nietylko rząd i ciało nauczycielskie dąży do wypędzenia Boga z dusz dziecięcych, lecz że tuman niewiary ogarnął wyższe stopnie sądownictwa francuskiego, które pragnąc uczynić z Francyi wroga Kościoła, uznały list pasterski za przestępstwo zasługujące na karę. Jest to tem smutniejsze, że wyrok ten staje się zarazem groźbą dla całego duchowieństwa francuskiego, dla rodziców i wychowawców, którzyby ośmielili się ganić lub protestować przeciwko moralnemu zabójstwu dzieci.

Z caratu. Czytamy w „Dzienniku Kijowskim": „Mieszkańcy miasta m. Orynina postanowili niedawno postawić krzyż kamienny przy wjeździe do miasteczka. O tym zamiarze swoim zawiadomili miejscowego „stanowego", zapomnieli tylko nadmienić, że na krzyżu ma być napis: „Boże, pobłogosław tej ziemi".

Gdy więc zaczęli murować podstawę pod krzyż i gdy na niej już był wyryty wyżej przytoczony napis, policya wówczas za „ten polski napis" zakazała kończyć roboty około krzyża i pomimo, że zainteresowani posłali prośbę do gubernatora, spisała protokół i pociągnęła do odpowiedzialności sądowej miejscowego proboszcza i dwu mieszkańców Bórkowskiego i Maruszewskiego, jako inicyatorów.

W sądzie wyrok zapadł taki: X. proboszcza uniewinniono, a wspomnianych: Bórkowskiego i Maruszewskiego skazano na 3 ruble kary.

Krzyż obecnie stoi niewykończony, a gubernator na podaną prośbę nie daje żadnej odpowiedzi".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek. „Makbet" tragedya w 5 aktach Szekspira.

Wtorek. „Pan de Pourceaugnac" krotochwila w 3 akt. Moliera tłomaczył T. Żeleński.

Środa. „Paweł I."

Czwartek. „Pan de Pourceaugnac".

Piątek „Paweł I."

Sobota. „Noblesse oblige" krotochwila w 3 akt. M. Hennequin'a i R. Vebera.

Niedziela popoł. „Betleem Polskie". Jasełka w 3 akt. napisał Lucyan Rydel.

Niedziela wieczór. „Noblesse oblige".

Poniedziałek. „Judyta" tragedya w 5 aktach Fr.

Piosenka.

Drożyzna i kanały
Kanały i drożyzna —
Że to poemat cały
Każdy mi chyba przyzna.

Drożyzna nie ustawa,
Zaś kanalarska ustawa
Bolesne figle płata.

W Galicyi na łacie — łata,
Tylko z „Wesołej" okręty
W sposób łatwo pojęty —
Radością naszą jedyną!...

Każdy szewc, każda kucharka,
Sklepikarz i sklepikarka
„Floty" jedynie życzą,
O niej marzą i krzyczą —
Słowem — dziś marynarka
Radością naszą jedyną!

J. A. N.

Echa z kraju.

Stary Sącz, 5 stycznia.

Życie towarzyskie miast większych i mniejszych, od szeregu lat koncentruje się w stowarzyszeniach, mających różne cele, różne przeznaczenia.

Największą ilością członków cieszą się na prowincyi Towarzystwa kasynowe i sokole. Jakkolwiek cele ich są różne, to jednak członkami „Sokoła" bywają prawie wszyscy członkowie kasyna. Celem towarzystwa kasynowego jest stworzenie w danej miejscowości ogniska umysłowego i towarzyskiego, wolnego od waśni narodowych i politycznych.

Najstarszem Towarzystwem, istniejącem w Starym Sączu od szeregu lat, jest Towarzystwo kasynowe.

Nie mając własnego budynku, mieściło się w lokalach mniej lub więcej wygodnych, wskutek czego frekwencya członków i ruch towarzyski nie były zawsze takiemi, jakby sobie życzyć należało. Były lata świetnego rozwoju, lecz były i lata zastoju. Od roku jednak zaznaczyć wypada stanowczy zwrot ku dobremu z chwilą, gdy nowy wydział pod przewodnictwem prezesa swego, dyrektora Dobrowolskiego, widząc, że przyczyną zastoju jest w pierwszym rzędzie brak odpowiedniego lokalu, a następnie stosunkowo mała ilość członków, akcyę rozpoczął od tego, iż lokal przebudowano, tworząc z trzech pokoi jedną dużą salę z pozostawieniem reszty ubikacyj kasynowych. Na sali ustawiono ruchomą, nową scenę wraz z dekoracyami.

Że rozszerzenie lokalu, oraz szereg wieczorów wpłynęły dodatnio na ilość członków, przekonujemy się ze sprawozdania wydziału za rok 1910, które wykazuje niemal zdwojoną liczbę członków Towarzystwa.

Zwyczajne sobotnie zebranie towarzyskie, oraz wieczorki muzykalno-wokalne, odczyty, pogadanki, oraz przedstawienia amatorskie wypełniały wieczory, dając przyjemną rozrywkę członkom. oraz wprowadzonym gościom.

Bibliotekarz i jego zastępca urzędowali nietylko w wyznaczonym terminie, nic więc dziwnego, że ruch w bibliotece był bardzo wielki.

Wybory nowego wydziału na rok 1911 wykazały jednomyślne uznanie za działalność dotychczasową zeszłorocznemu wydziałowi. Prezesem jednogłośnie wybranym został dyrektor Dobrowolski.

Po gorącem przemówieniu Dr T. Flisa, sędziego i prezesa „Sokoła", dyrektor Dobrowolski przyjął tę godność, co zgromadzeni hucznemi oklaskami powitali.

Zastępcą prezesa wybrano powtórnie Dr D. Szayera, a do wydziału sprawozdawcę i p. K. Krężlewicza. Jako nowo wybrani weszli p. S. Kaniowski i p. M. Bochniewicz.

Nowo wybrany wydział ukonstytuował się, poruczając obowiązki sekretarza wszemu sprawozdawcy, gospodarza p. nacz. poczty Kamowskiemu, skarbnika p. poborcy Kręślewiczowi, oraz bibliotekarza p. adj. pod. N. Bochniewiczowi.

Celem omówienia spraw, dotyczących dobra towarzystwa i „Sokoła" wydział na pierwsze swe posiedzenie zaprosił prezesa „Sokoła".

Alkoholizm w Rosyi.

Według wiadomości organu urzędowego rosyjskiego ministeryum skarbu, wypito w Rosyi w r. 1909 ogółem 84,283.000 wiader wódki, t. zn. na głowę przypada średnio przeszło pół wiadra (0·6). Wydatek roczny na wódkę był w poszczególnych częściach państwa bardzo różny, bo gdy np. w Królestwie Polskiem przypadało na głowę 2 rb. 8 kop. wydatku rocznego na wódkę, to w okręgu t. zw. południowo-zachodnim wydatek ten wynosił przeszło dwa razy tyle, tj. 4 rb. 24 kop., a w okręgu południowym jeszcze więcej, bo 5 rb. 12 kop. Z obliczeń urzędowych wynika, że największa trzeźwość panuje w Królestwie polskiem, ale i tu jeszcze alkoholizm jest straszną klęską, która pochłania rocznie około 70,000.000 rb. wydatku i zabiera tysiące ofiar, a której usunięcie wymagać będzie długiej i wytężonej walki.

W związku z tem zestawieniem podają pisma rosyjskie ciekawe obliczenia, dokonane przez posła do Izby Czełyszewa, a odnoszące się do ilości ofiar, jakie pochłonęło używanie wódki w Rosyi w przeciągu jednego roku. — Liczby te przedstawiają się następująco: Zmarło na zatruciu alkoholem 3.226 osób, utopiło się w stanie upojenia 9.176 osób, porozbijało się o stopnie i latarnie 2.896, zabiło się wskutek upadku w stanie upojenia 8.858, spaliło się w stanie upojenia 6.895, powiesiło się w stanie upojenia 1.359, otruło się w stanie upojenia 375 itd. Razem zginęło w Rosyi bezpośrednio wskutek używania alkoholu w jednym roku 35.668 osób. Dodać należy, że z całej liczby ofiar 80 prc. przypada na klasy ubogie, a więc głównie na robotników.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

drugiego, a skoro muru głową nie przebijesz, najlepiej... nagwizdać. Pani Molierowa ładną nie była: chuda, drobna, duże usta, oczy — małe; ale wdzięk miała nadzwyczajny, takiż głos i talent aktorski. Molier, świetny aktor i dyrektor królewskiej trupy aktorskiej, musiał być — już jako artysta — pod urokiem swojej koleżanki. Zresztą — pod tym urokiem — byli... kochankowie pani Molierowej. Mąż cierpiał, to kłócąc się, to znów godząc z żoną, pocieszany przez przyjaciółki, co nie tyle jest dowodem łajdactwa mężczyzn, ile miłosierności kobiet. Pisarz tworzył komedye, krotochwile i balety, o treści prawie wyłącznie pogodnej, a często tryskającej najrubaszniejszą wesołością. Takim wybuchem śmiechu w trzech aktach — pod znakiem.. lewatywy — jest pan de Pourceaugnac (wymawiaj: Pursonjak). Jeżeli pani dobrodziejka chce się uśmiać serdecznie, radzę iść na tę sztukę z córeczkami...

Lecz mama Dulska nachmurzyła się i rzekła wyniośle: o takim instrumencie nie mówi się z panienkami, a zwłaszcza nie pokazuje im go się nigdy. I odeszła. Ach, Boyu! napisz jaką dyrdymałę o pani Dulskiej i „tym instrumencie".

Biegali z nim wczoraj po scenie, doktorzy, aptekarze i ich pomocnicy, budząc śmiech homeryczny. Śmiech, to zdrowie. Kocham Ibsena, ale kocham także Moliera, nawet gdy — tak jak wczoraj — jest dziecinnym i rubasznym. Życie jest tak smutną farsą, że błogosławić trzeba tych, którzy nas zmuszą ją do zapominania przez wzbudzanie śmiechu, chociażby za pomocą błazeństwa. Więc niechaj żyją Molier i Boy! Zresztą i Wolter i Diderot cenili pana de Pourceaugnac, pomimo błahej treści. A im znawstwa odmówić trudno.

Bohatera zagrał pan Mielnicki wybornie. Wszyscy zresztą artyści spisali się doskonale. Od lat 25 widuję często Moliera na scenie paryskiej. W tego rodzaju krotochwilach musi być szarża, zarówno w charakteryzowaniu się, jak i w grze. Tu niema co brać rzeczy przez rękawiczki, zwłaszcza, gdy chodzi o „ten instrument". Artyści nasi doskonale trafili w właściwy ton. Z pamiętników z owej epoki dojść możemy do przeświadczenia, że dworskie maniery kryły, co chwila ujawniające się, rubaszne instynkty. Zresztą słusznie Molier powiada, w zakończeniu tej krotochwili:

> Lorsque pour rire on s'assemble
> les plus sages, ce me semble,
> sont ceux qui sont les plus fous.

Kto wie: może i w życiu najmędrszymi są ci, którzy robią głupstwa, bo czyż mądrość nie bywa, czasami głupstwem, a głupstwo — mądrością?

— Panie redaktorze — powiada pan metrampaż, który stoi przy mnie: kończ pan, bo — tak czy owak — dziennik musi wyjść o właściwej porze, a czas nagli. Pan już dzisiaj nie napisze porządnej recenzyi (jaki grzeczny: dzisiaj!).

Rozpoczęto wieczór odegraniem jednoaktówki Perzyńskiego, pod tytułem: Konkurs. Perzyński jest bardzo miłym człowiekiem i utalentowanym pisarzem, ale błahostek w rodzaju „konkursu" niechaj nie posyła nawet na konkurs Wydziału krajowego, który, jak wiadomo, uważa „Madeja zbója" za jedno z arcydzieł literatury polskiej. Tu by się przydała metoda lekarzy molierowskich: by rozjaśnić intellekt, puścić krew piętnaście razy, a następnie, piętnaście razy... dać na przeczyszczenie. Chociaż zdaje się, że w Galicyi cyfry te należałoby zwiększyć. A skutek i tak wątpliwy...

Feliks Jasieński.

Zakład artystyczno-kamieniarsk. i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 739.

SKLEP
korzenno owocowy do sprzedania. Sławkowska 15. 11 5 4

Pieniądz oszczędzi
ten, kto potrzebując przedmiotów do użytku i podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju zażąda mój katalog główny z 3.000 rycin, który **każdemu** na życzenie wysyła się darmo i opłatnie C. i k. Nadworny Dostawca **HANNS KONRAD** Brüx Nr. 3558 (Czechy). 5472 10 1

Z powodu stosunków familijnych

Drukarnia w Jarosławiu
(z nieograniczoną koncesyą) z urządzeniem lub bez tegoż do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela redakcya „Związku organistowskiego" w Tarnowie. 17 10

35 halerzy! 35 halerzy!

„WASHALL"
Uniwersalny środek do prania bielizny, nie proszek lecz tłuszcz, który w gotowaniu zabiera brud, nie potrzeba tarcia. Oszczędność bielizny i czasu.

Na składzie w handlu **Marcell Dutkiewicz, Kraków.**

POWOZY
landa, omnibusy, sanie, wózki resorowe do sprzedania, w pracowni powozów **Stanisława Sadowińskiego** w **Podgórzu** Kalwaryjska 74—76. 10 1

ZAŁOŻONY W ROKU 187

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących z w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

Kupię pianino
przegrane dobrej marki. Laskawe zgłoszenia pocztówką Sukiennice Hala Nr. 40 Kraków. 2005 5 3

J. PŁONKA, ul. Szewska 4

Zegarmistrz z fabryki Badolleta poleca łaskawym względom P. T swój skład zegarków dobrowych Patek, Meriwon, Longin, Badolet, Omega i inne bardzo tanie na podarki. Zegary ścienne mahon. i elektryczne. Budziki świecące i pyszne. Reparacye. 1965 100 1

Rutynowana francuzka
udziela lekcyi konwersacyi gramatyki i literatury. Adres: Morgensterna l. 195 I. piętro sub Bogusław. 7 3 3

W Krakowie ul. Kanonicza l. 16.

FABRYKA PASÓW Ignacego Wurma.

Arbenza brzytwy bezpieczeństwa
są najdoskonalszemi i najpewniejszemi brzytwami. Cieszą się 20-letnią sławą światową co do jakości. Ostrze ich kute, artystycznie i ze znajomością rzeczy opracowane, a każde z nich pod gwarancyą lepsze i trwalsze usługi oddaje, aniżeli tuziny innych ostrzy elastycznych i maszynowo wykonanych brzytew z blachy stalowej. Patent, przyrząd ochronny jest zdumiewająco prosty i wygodny i jest jednym z najdoniośleszych praktycznych wynalazków naszych nowożytnych. Brzytwa nie drapie, nie skrobie i nie zdziera skóry. Kupno jej oznacza wygodę i komfort, oraz oszczędność grosza i czasu. — Do nabycia w pierwszorzędnych handlach. Uważać na znak: d.A. Arbens, Jougne, Doubs. 151 5294

Gdy chcecie się Panowie ożenić ... posag ... od 1000 do 100.000 koron ... polecenie wyszukania ... osobistości. Tylko el. Panowie ... SCHLESINGER, BERLIN Nr. 18 212 53 2

NAJLEPSZE ŚWIATOWE

HERBATY „U. K." TEAS UNITED KINGDOM TEA COMPANY LONDON E.C.

Dostawcy Króla angielskiego. SPECYALNOŚĆ: **„KING'S-BLEND"** Five o'clock-Tea Jego Ces. M. Króla Anglii.

Dostawcy Księcia Walii **„U. K."-TEAS** są niezwykle wydajne i aromatyczne.

Skład główny: Pierwsza Spółka spożywcza w Krakowie, Mały Rynek 4. Karmelicka 21.



Świece Apollo
są wówczas tylko prawdziwe, jeśli na dnie każdej świecy wyciśniętą jest lira a na boku słowo „Apollo."

Gniazda Sokole lub członkowie Sokoła, chcący nabyć po cenach zniżonych, doskonałe wielkie gramofony koncertowe zastępujące przy zabawach całą orkiestrę oraz do ćwiczeń karabiny Werndla z bagnetami, zechcę najrychlej zgłosić się do Wydziału Sokoła w Sokołowie koło Rzeszowa. 18 1

Nakładem Redakcyi „Głosu Narodu" wyszła ważna broszura polityczna p. t.

Psychologia obecnego Sejmu galicyjskiego
napisał POLONUS.

Nabywać można po cenie 1 Kor. (z przesyłką poczt. K. 1·10) w Administracyi „Głosu Narodu", tudzież we wszystkich księgarniach.

Skład gł. w księgarni Gebethnera i S-ki.



K. 6·80

Najlepsze zegarki
odznaczone złotym i srebrnym medalem, dostarcza słynna w świecie firma: Pierwsza fabryka zegarków **HANNS KONRAD C. i k. Dost. Dworu w Brüx Nr. 3537.**

Zegarek System Roskopf Patent K. 4—, z podwójnemi kopertami K. 6·80, szwajcarski Patent Roskopf K. 5—, Prawdziwy srebrny remontoir z werkiem „Gloria" K 8·40, metalowy remontoir tulski z podwójnemi kopertami K. 10·50, Budzik konkurencyjny K 2·90. Zegar z Czarnego lasu K. 2·50, Sciała i rotelna 3 letn. pisemna gwarancya.

Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem kwoty. Cennik główny obejmujący przeszło 3.000 rycin na życzenie każdemu darmo i opłatnie. 1451 10 1



Tylko wtedy prawdziwy gdy trójkątna flaszka zamknięta jest przestawioną poniżej opaską — drukowaną czarnym i czerwonym kolorem na żółtym papierze.

Dotychczas nieprześcigniony!

W. MAAGER'A
PRAWDZIWIE OCZYSZCZONY

TRAN RYBI
Żółty za flaszkę . . . . . K. 2.—
Biały „ „ . . . . . K. 3.—

Od roku 1769 w całej Monarchii austryacko-węgierskiej powszechnie używany.

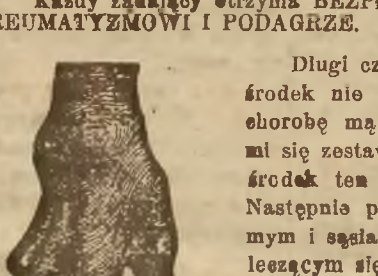
Przez PP. Profesorów i Lekarzy specyalnie zalecany.

Do nabycia we wszystkich niemal aptekach i drogueryach.

Skład główny i główny dom wysyłkowy dla Monar. austr.-węgier

W. MAAGER, Wiedeń, III./3., Heumarkt 3.

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!! TO NIC NIE KOSZTUJE!!!
Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę zawierającą pewny ŚRODEK przeciw REUMATYZMOWI I PODAGRZE.



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.



Zniekształcające deformacya rąk podczas zwykłego chronicznego artykularnego reumatyzmu. Typ pierwszy.

Długi czas cierpiałem na REUMATYZM i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie probowałem dawać to samo lekarstwo mym znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem zapomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnemi kalekami, nie mogącemi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich; z tych, wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy których lekarze na kuracyi w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARYUM, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się potrzebny w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę, bynajmniej zbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych ofrankowanych marką 10 hal. (listy 25 hal.) do M. E. Trejser, 157. BangorHouse, Shoe Lane, E. C., London, England. 1400 12 2

Rządowo upoważniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych pod firmą **R. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE odpowiadające składem chemicznym wodom: Billińskiej, Biesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż czasowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Najwyższe odznaczenia:

Wiedeń 1880, Monachium 1888, Chicago 1893, Paryż 1900, Drezno 1906, Norymberga 1896 i 1906.

Roboty kościelne z marmuru z najwspanialszych gatunków tak krajowych jak i zagranicznych dostarczają:

Zakłady wyrobów marmurowych w Oberalm obok Hallein. (Marmorwerke in Oberalm bei Hallein).

Ołtarze, ambony, baptysteria, nagrobki, roboty rzeźbiarsko-kamieniarskie i budowlane ...

Oberalmskie mozaikowe, marmurowe płyt na posadzki tak do kościołów jak i świeckich budowli, wreszcie pomniki na groby. O naszej działalności świadczą prace wykonane ... w Salzburgu, Linzu, Ołomuńcu, ... i kościołów. Kosztorysy i wzory darmo i opłatnie.

Kto chce wyjechać
1844 24 1

DO AMERYKI
za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy

B. Karlsberga
w Hamburgu, Ferdinandstrasse 55 g, która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. — Dla spedycyi agenci poszukiwani.



Aptekarza A. THIERRY'ego **BALSAM** prawnie ochroniony. 1940 26

jedynie prawdziwy z zakonnicą jako znakiem ochronnym. Działa niezawodnie przy wszelkich chorobach organów oddechowych, kaszlu, chrypce, katarze oskrzeli, cierpieniach płucnych, kurczach żołądka i innych dolegliwościach żołądkowych, zapaleniach wewnętrznych organów, braku apetytu, złem trawieniu i zatwardzeniu i t. p. Zewnętrznie przy wszelkich chorobach jamy ustnej, bolu zębów, ranach zapalnych, darciu w stawach i t. d. 12 małych lub 6 większych flaszek K. 5·—.

Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa **MAŚĆ BABKOWA** o zdumiewającem, niezawodnem i niedościgłonem działaniu leczniczem, zarówno przy ranach przestarzałych, jakoteż o charakterze rakowatym, wrzodach, ... zapaleniach, abscesach ... Słoik K. 3·60. — Adresować: **Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch**

Komitety budowy kościołów
rz. kat. chcące mieć pomoc materyalną, zechcą podać swoje adresy pod „Pomoc" do Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie. 15 1

KRAWCZYNI
poszukuje roboty w domach prywatnych za skromnem wynagrodzeniem ul. Floryańska l. 3. Piekarnia Sport. 22 1

Inteligentny młodzieniec
polak, władający kilkoma językami nowożytnemi prosi społeczeństwo o zajęcie (w biurze jako elew. gosp. albo inne), ponieważ wskutek przestępstwa politycznego skonfiskowano mi majątek. Łask. oferty uprz. się pod M. T. do „Głosu Narodu". 25 2 1

„ŚWIATŁO"
pismo powieściowe i popularno-naukowe wychodzi raz w miesiącu dnia 1-go.

Przedpłata wynosi na rok 2 kor. na pół roku 1 K. 50 h.

Na żądanie przesyła się jeden numer **„Światła" na okaz bezpłatnie.**

Adres: Redakcya Światła w Krakowie ulica Powiśle l. 12.

Nerwowi
chorzy na żołądek, serce, płuca, oraz ci, którzy cierpią na bezsenność, uczucie trwogi, zawroty, drżączkę, epilepsyę, powinni pić codziennie

Rosen'a „Teon" (herbata posilająca i odżywcza) 1 paczka K. 2·30, 6 paczek K. 6·80. 12 paczek K. 11·— za nadesłaniem pieniędzy z góry franko. Za pobraniem 50 hal. więcej. Apteka Phil. Rosen, Sitzendorf 68/8 blisko Wiednia, Dolna Austrya. 30 6

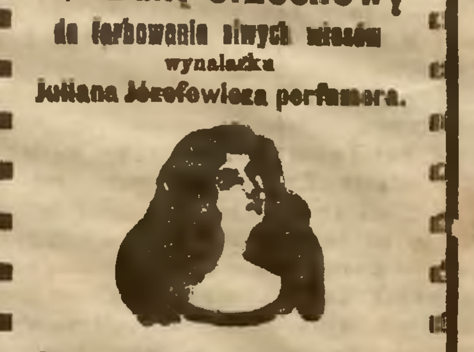
DO EGZAMINU
prawno - historycznego

udzielają lekcye zbiorowe pierwszorzędni prawnicy w konc. Zakładzie naukowym w Krakowie, „Willa Wenecya", obok Sokoła. — Bliższe wiadomości tamże. 1971 10 1

Marmelady
Morelowa, Poziomkowa, Wiśniowa, Malinowa, Owocowa i Powidła poleca

Wojciech Olszewski w Krakowie, Mały Rynek.

Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów wynalazku **Juliana Józefowicza perfumera.**



Jestto najlepsza roślinna farba, która może w przeciągu 10 minut siwe włosy zafarbować na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie: u p. A. Bosiecki, ul. Hetmańska 4, u p. Piotra Mikolasza ... w Krakowie: ... Sp. Rynek ... Nowo Senatorska 2. 1682

Oznajmienie.
Wina do Mszy św. dostać można u ks. Piotra Krawczyka, dziekana w Hanuszowcach Szepes megye, Węgry.

Stołowe białe 40 h., 46 h., 56 h., 60 h., 70 h., 80 h. za litr.

Tokajskie stołowe od 80 h. do 90 h. za litr.

Tokajskie samorodny od 1 kor., 1 kor. 20 h., 1 kor. 40 h., 1 kor. 60 h.

Tokaj. „assu" itd. 5 kor. za litr. w beczkach, a w flaszkach litr o 80 h. droższy

Wyborny miód deserowy
kracyjny, lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. puszka K. 6·— Miód ... Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. puszka K. 11·—, wysyła za zaliczką. I. M. Farba Podhajce 33. 1236 25 10

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

Józefa Bialika
w Krakowie, ul. Floryańska l. 50, Filia: Plac Maryacki l. 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i po wyborowych cenach.

PRZESYŁKI odwrotną pocztą na prowincyę. 97 6